

Zawód – aktor



BEATA ZATOŃSKA

Rzadko mamy okazję dowiedzieć się, jak polscy aktorzy pracują nad rolą, przyjrzeć się ich warsztatowi. Owszem, pojawiają się książki biograficzne, wywiady-rzeki, ale najważniejsze miejsce zajmują w nich anegdoty, wspomnienia, klimat i nastrój lat, które kształtowały ich bohaterów. Czy zadajemy sobie pytanie, kim jest aktor? Nie gwiazda, osoba z pierwszych stron kolorowych tygodników, ale aktor. Według Jana Machulskiego jest majstrem, rzemieślnikiem, który bywa artystą, bo sprawnym rzemieślnikiem się jest, a artystą bywa, czasem, w przebłysku geniuszu. *Aktor to ten, który pokazuje to, czego bez niego nikt by nie zobaczył* – pisze Machulski w ostatnim zdaniu swej książki. Zanim powstanie rola, dzięki której widz – w teatrze, w kinie, czy też przed telewizyjnym ekranem – dozna artystycznego olśnienia, musi pojawić się aktor. Trzeba go więc wykształcić. Uprawniony do nauczania zawodu jest, zdaniem Machulskiego, ktoś, kto sam go wykonuje i zna od podszewki, ktoś, kogo adepci Melpomeny znają ze sceny bądź z filmu. Taką osobą jest bez wątpienia właśnie sam Machulski. Aktor teatralny i filmowy, reżyser, a także pedagog PWSTiF w Łodzi, współzałożyciel i długoletni dyrektor Teatru Ochota w Warszawie (1970) oraz prywatnego studium aktorskiego. Pamiętany m.in. z ról w *Ostatnim dniu lata* Tadeusza Konwickiego, *Sublokatorze* Janusza Majewskiego, *Albumie polskim* Jana Rybkowskiego i *Pogoni za Adamem* Jerzego Zarzyckiego, a także w komediach wyreżyserowanych przez jego syna Juliusza *Vabank* i *Vabank II – riposta*, w których aktor zagrał kasiarza-muzyka Kwintę. Jan Machulski jest także autorem dwóch sztuk: *Krzywa płaska* i *Lęk*.

Zawód – aktor nie jest jednolitym wykładem. Ramą, w której zamknięte są rozważania o istocie zawodu aktora i kształceniu adeptów sceny i filmu; to raczej dramat rozpisany na 3 osoby: profesora, dramaturga i studenta.

Machulski z naciskiem powtarza, że układając program nauczania, należy brać pod uwagę czasy, w których przyjdzie młodym aktorom zmagać się z zawodem. Muszą więc nie tylko pracować nad swoim ciałem i głosem. Powinni także umieć znaleźć się we współczesnym świecie, gdzie o rolę się walczy. W czasach castingów trzeba wiedzieć, mówiąc językiem potocznym, „jak się sprzedać” – trafić do dobrego agenta (a ten zawód w Polsce jeszcze raczkuje) i umiejętnie zaprezentować siebie, uwieść producenta i reżysera osobowością. Ważne jest też rzetelne traktowanie zawodu: punktualność, pracowitość, doskonale przygotowanie i jubilerska wręcz precyzja przy pracy nad rolą.

Autor mówi o sobie, że wyrósł na metodzie Stanislawskiego. Jednak nie zawsze budując rolę, polega tylko na niej, ale zawsze zadaje sobie sakramentalne

pytania: *Co mówię? Co robię? Po co?* Jest wyznawcą zasady „minimum środków – maksimum wyrazu”. Swoim studentom stara się uświadomić, że *aktor grający spektakl już nie przeżywa, ale opowiada widzom, co przeżył podczas prób* i ostrzega przed kabotynizmem, mówiąc: *kochaj sztukę w sobie, a nie siebie w sztuce*.

Machulski jest doświadczonym pedagogiem, jest też uważnym obserwatorem tego, co się dzieje w sferze kultury.

Program obowiązujący w polskich szkołach teatralnych powstał w 1950 r. Opublikował go na łamach miesięcznika „Teatr” Jan Kreczmar. Wtedy przedłużono studia do lat czterech i wprowadzono następujący podział: I rok – ćwiczenia najprostszych czynności aktorskich, II – drobne fragmenty utworów dramatycznych, III – większe części tych sztuk, IV – praca nad całym utworem dramatycznym. Tymczasem, zdaniem Machulskiego, by wykształcić aktora, wystarczą trzy lata. Należy tylko dać studentom od początku szkoły możliwość pracy nad konkretnym materiałem dramatycznym. Tak, by pod koniec pierwszego roku każdy mógł już mieć za sobą jedną większą rolę, a pod koniec drugiego dwie.

Szkoła, oprócz nauki zawodu – czyli kształcenia ciała, głosu i umysłu (m.in. techniki koncentracji, improwizacji), powinna uwzględniać to, że aktorzy będą grać nie tylko na scenie teatralnej. Przyjdzie im się zmierzyć z planem filmowym, teatrem telewizyjnym, prowadzeniem imprez kulturalnych itp. W związku z tym niezbędnym elementem edukacji jest praca z kamerą filmową i telewizyjną. I tu Machulski powtarza za André Malraux, że aktor teatralny to mała głowa w dużej sali, a w filmie – duża głowa w małej sali; w teatrze należy więc grać w dur, a w filmie w moll. Tylko praktyczne zajęcia przed kamerą filmową mogą nauczyć współczesnego aktorstwa. Potrzebne są też zajęcia m.in. z psychologii i biologii.

Jedną z ważniejszych spraw poruszanych przez Machulskiego jest sposób rekrutacji kandydatów do szkoły teatralnej. Teraz – zdaniem autora – egzamin jest trudny, a studia zbyt łatwe. Tymczasem powinno być odwrotnie. Chodzi o wyłowienie osobowości – na co trzeba więcej czasu niż przewidziano na egzamin. Najslabsi studenci odpadliby, nie dając sobie rady podczas studiów – na tej zasadzie działa wiele szkół kształcących aktorów m.in. we Francji czy USA. Ale, jak zauważa Machulski: *Setki aktorów amerykańskich stało się wielkimi, zaczynając od małych epizodów w filmie. To była dla nich szkoła. Nigdy przedtem nie studiowali i to aż 4 lata. Decyduje talent!* Uwaga niezwykle trafna, ale ten sposób wyławiania aktorskich pereł z tłumu wydaje się dobry tylko w sytuacji, gdy powstaje dużo filmów kinowych i telewizyjnych, podczas gdy kino i telewizja w Polsce są właśnie w stanie zapaści finansowej.

Machulski w swej książce dużo miejsca poświęcił przykładom praktycznych ćwiczeń aktorskich, jakie powinni przejść studenci. Dobrym sposobem na budowanie indywidualności młodych ludzi wydaje mu się drama, która *zachęca do oryginalności i w pewnym stopniu pomaga zaspokoić osobiste pragnienia*. Improwizowanie podczas dramy sprawia, że studenci czerpią ze swej intuicji, a przecież *Szekspir jako dramaturg odwołuje się do intuicji*. Omawiając program zajęć dla studentów II roku szkoły aktorskiej, Machulski pisze o analizie roli. *Szukamy podtekstów, analizujemy każdą kwestię. Szukamy „ziarna” roli, „perspektywy” roli i „perspektywy” aktora, momentów zwrotnych itp.* I dalej: *Złożo-*

ność – to najbardziej interesujący rodzaj aktorstwa. Szukać przeciwieństw do tego, co mamy w tekście. Grać czasem wbrew tekstowi. Praca nad rolą to nie tylko jej „przeżycie”. Trzeba również opracować sposób, w jaki używając głosu i ciała, przekazać widzowi prawdę o bohaterze.

Na przykładzie analizy dwóch scen – jednej ze sztuki Williama Saroyana *Zabawa jak nigdy*, a drugiej z *Domu Bernardy Alba* Federica Garcii Lorki, autor pokazuje, jak obudować tekst odpowiednią atmosferą, po raz kolejny podkreślając, jak ważna jest nieustanna praca aktora nad sobą i ciągle poszukiwania artystyczne.

W podsumowaniu, zastanawiając się nad zawodem aktora, nad szkołą i uczeniem zawodu, Machulski poświęca nieco miejsca przyszłości polskiego teatru. Największym zagrożeniem jest – jego zdaniem – brak pieniędzy. Kłopoty finansowe nie pozwolą się jednostkom twórczym wypowiedzieć w pełni. (...) *Historia ostatnich 40 lat dobitnie wykazała, że objęcie całego teatru państwowym mecenatem jest korzystne dla sztuki. Dla wszystkich.*

Najważniejszą tezą postawioną w tej książce wydaje się jednak konieczność zreformowania szkół kształcących aktorów. Bez aktorów nie sposób wyobrazić sobie przecież ani teatru, ani filmu. Gdyby ich zabrakło, wszelkie dyskusje o kondycji naszej kultury musiałyby ucichnąć.

BEATA ZATOŃSKA

Jan Machulski, *Zawód – aktor; rozmyślania i projekty*, Łódź – Warszawa 2000.